MŁODY HUFIEC

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Okólnik
Związku Młodzieży Polskiej
Poznań, Plac Nowomiejski 5
telefon 1337

Abonament kwartalny dla SMP. wynosi 45 gr, przy zamówieniu w Związku.
Abonement kwartalny dla niećzłonków SMP wynosi 90 gr.

Nr. 3 | Poznań, marzec 1930 | Rok IV



A jak to w koszarach ładnie
Kiedy Hufiec w rękę wpadnie...

Wiadomości Związkowe.

Pokażcie, że Wasze S. M. P. potrafi zdobyć nagrodę w konkursie obowiązkowości!

1. **Zebrania plenarne muszą być ciekawe!** Zarząd każdego SMP. niechaj obmyśli na najbliższem swem posiedzeniu program zebrań plenarnych. Korzystajcie z wykładów, dostarczanych przez Związek lub które zamieszcza Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży! Pamiętajcie o deklamacjach i monologach!

2. **Gazety związkowe na miesiąc kwiecień otrzyma** każde SMP. w porę, jeśli zarząd przyśle do Związku zamówienie na cały kwartał najpóźniej do dnia 20 marca br. (posługiwać się trzeba drukowaną pocztówką, dostarczoną przez Związek!) Jednocześnie niechaj druh skarbnik przekaże na konto Związku w P. K. O. nr. 205 014 należność za abonament Młodego Hufca, Przyjaciela Młodzieży i Kierownika Stow. Młodzieży oraz składkę związkową za II kwartał!

3. **Przedłużamy termin zgłoszenia do konkursu obowiązkowości.** Chcemy, aby jak najwięcej SMP. wzięło udział w **Konkursie obowiązkowości** i dlatego przyjmujemy jeszcze zgłoszenia do dnia 25 marca!

Zarządy! Nie zwlekajcie, dajcie dowód, że pragniecie z całą gorliwością pracować w SMP.

4. **Co się działo w Waszem SMP. w I kwartale** — chcemy o tem wiedzieć! Niechaj więc druh sekretarz jeszcze w tym miesiącu napisze list o działalności zarządu i całego Stowarzyszenia i wyśle go do Związku.

5. **Wszyscy nowoobrani członkowie zarządów** muszą dokładnie przejrzeć roczniki „Młodego Hufca" z lat 1927, 1928, 1929 oraz sprawozdania związkowe za rok 1926, 1927, 1928. — Znajdą oni tam wiele pożytecznych wskazówek, jak mają spełniać swe obowiązki!

6. **Oczekujemy od Waszego SMP. zgłoszenia do konkursu** przysposobienia rolniczego (p. r.) W ostatnim tygodniu ubiegłego miesiąca wysłaliśmy do wszystkich SMP. (za wyjątkiem miejskich) informacje, formularze zgłoszeń itp. druki objaśniające w jaki sposób przeprowadzić konkurs przysposobienia rolniczego. Druhowie zakrzątnijcie się żwawo i nadeślijcie do dnia 15 bież. m-ca Wasze zgłoszenie do konkursu! Czekamy!

7. Jest piękny zwyczaj, że co roku odbywają się dla Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej rekolekcje, na które uczęszcza cała męska młodzież z parafji. — Niechaj zarządy SMP. zwrócą się z prośbą do ks. Proboszcza o urządzenie rekolekcji.

8. **Skarbnikom pod uwagę!** Drobne kwoty pieniędzy przekazywać można do Związku za pomocą znaczków pocztowych. A więc np. należność za kilkadziesiąt legitymacji, zeszyt książkowości i inne można uregulować wkładając do koperty z zamówieniem odpowiednią ilość znaczków po 10, 15 i 25 groszy.

Przy wysyłaniu pieniędzy na konto Związku w P. K. O. (nr. 205 014) należy postępować w ten sposób, że całą kwotę wpłaca się za pomocą jednego blankietu, a nie osobnym blankietem składkę, oddzielnie należność za gazety i osobnym blankietem pieniądze na wyrównanie długu.

9. **Wysłaliśmy do każdego SMP.** w ubiegłym miesiącu katalog Księgarni Związkowej, broszurę p. t. „Co każdy wiedzieć powinien o SMP.? oraz wykład nr. 14: „Bibljoteki SMP.", p. t. „Do współpracy jest powołany każdy Druh."

Należnością za katalog (50 gr), broszurę (30 gr) i wykład (20 gr.) obciążamy konto SMP.

10. **Wyjazdy i wizytacje.** W miesiącu lutym ks. Sekretarz Generalny brał udział w walnem zebraniu okręgu poznańskiego. Sekretarz Związkowy p. Mazurkiewicz uczestniczył w kursie zarządowym w Kępnie, Wągrowcu i Bydgoszczy. Komendant związkowy p. Bujakiewicz — Kurs zarządowy w Trzemesznie, SMP. Kostrzyn, poświęcenie Strzelnicy Małokalibrowej w Poznaniu, brał udział w XI Walnym Zjeździe oddziału Wielkopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego, p. referent Gniazdowski — kurs zarządowy w Trzemesznie i kurs zarządowy okręgu podpoznańskiego, brał udział w XI Walnym Zjeździe oddziału Wielkopolskiego Związku Harcerstwa Polskiego.

Gdzie Michał wszystko znalazł...

Michał Kosmala długo rozmyślał. Czuł w sobie zapał do pracy i tylko namyślał się do jakiej organizacji wstąpić.

Rozmyślał długo, a tymczasem chodził na różne zebrania różnych Towarzystw, które w jego rodzinnym mieście rozwijały działalność. Namyślał się, czy nie wstąpić do Koła sportowego „Smok", które to koło szczególną uwagę poświęcało piłce nożnej. Przyjrzał się jednak ich pracy i powiedział sobie: „To dla mnie za mało, organizacja, która tylko nauczy w piłkę nożną grać, nic mi nie daje. Muszę przecież dbać o wyrobienie nietylko mięśni, ale i oświecenie umysłu."

Chodził zatem na zebrania oświatowe Tow. „Płomień", z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwał się ciekawym wykładom, przeczytał kilka książek z bibljoteki „Płomienia", ale kiedy miał zostać członkiem tej organizacji, powiedział sobie, że mu to nie wystarcza, bo oprócz umysłu musi kształcić swoje ciało. Chyba, żeby należał jeszcze do jakiejś innej organizacji, co zajmuje się wychowaniem fizycznem. Ale należeć **do kilku organizacyj nie chciał,** bo rozumiał, że trudno **mu będzie w nich sumiennie spełniać obowiązki.** Zresztą w klubie sportowym „Smok" po ostatnim meczu z reprezentacyjną drużyną klubu „Pięść" z sąsiedniego miasteczka, pokłócili się członkowie i cały klub się rozleciał na cztery wiatry.

Zaznajomił się też nasz Michał Kosmala z działalnością „Kółka Miłośników Sceny," którzy nic nie robili przez cały rok, a tylko przemyśliwali nad wystawieniem nowych sztuk. Chociaż lubił bardzo występować na scenie Michał Kosmala, ale uważał jednak, że mu taka organizacja, co tylko przedstawienia urządza nie odpowiada. Rozglądał się w dalszym ciągu i raz o mało co „nie wpadł," bo zapisałby się do nowopowstałej organizacji, która — jak się potem okazało — pod pięknemi hasłami, kryła prawdziwe swoje oblicze. Zadaniem jej było przygotowanie wyborców dla jednej z partji! Michał nasz zrozumiał, że tam rzetelnej pracy nie znajdzie. Szczęście, że się spostrzegł zawczasu......

Pewnego razu wracał wieczorem do domu. Nagle usłyszał za sobą przyspieszone kroki. Obejrzał się. Za nim szedł szybko Józek Bartkowiak, kolega jego z ławy szkolnej. Uścisnęli sobie mocno i serdecznie dłonie.

„Dokąd idziesz Józek?"

„Do ogniska, na zebranie!"

„Aha, pewnie na zebranie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Słyszałem dużo o jego pracy, ale nie byłem jeszcze na żadnem zebraniu u Was" — mówił Michał.

„Człowieku, chodźże zaraz ze mną!"

Michałowi przypomniało się, że kolacji jeszcze nie jadł, ale pomyślał, że jak raz się wygłodzi, to nawet zdrowo będzie na żołądek. Że go ciekawość brała wielka, poszedł więc wraz z Józkiem w kierunku ogniska.

„A powiedz mi Józek, co Wy tam w Waszem Stowarzyszeniu robicie?"

„Ho, ho, to tak zaraz opowiedzieć się nie da i tylko powiem ci, **że wszystko robimy,** co każe ustawa SMP. Dbamy o wychowanie religijne, tworzymy w naszych SMP. kółka religijne, staramy się o wychowanie zawodowe, urządzamy kursy oświatowe, wieczornice i przedstawienia, w lecie skaczemy, biegamy i gimnastykujemy się, jednem słowem uprawiamy ćwiczenia fizyczne.



Piękny wieczór gwiazdkowy urządziło **SMP. Kępno.** Po odśpiewaniu kolęd, łamaniu się opłatkiem i rozdaniem nagród najgorliwszym członkom, odbyły się rozgrywki w ping-pong'a.

— Ludzie Kochani, i czy Wy zdążycie z taką wielką pracą?"

— Nie bój się mój kochany. U nas hasłem jest w Stowarzyszeniu **„Do współpracy powołany jest każdy druh!"** Wszyscy członkowie pracują, to i trud pracy niewielki, kiedy go się na ramiona wszystkich rozłoży.

— No to musicie mieć dzielny zarząd moi Kochani?

— Pewnie, że dzielny.

I opowiadał Józek Michałowi o pięknej pracy Stowarzyszenia, jak to w niem Druhowie kształcą się we wszystkich kierunkach i **nie potrzebują należeć do żadnych innych organizacyj. Zupełnie wystarcza im Stowarzyszenie. wszystko tam mają.** Bo i pewnie, po co należeć do kół sportowych, jeżeli **ma się wychowanie fizyczne w SMP.**, po co należeć do kół śpiewackich, czy muzycznych, **jeżeli śpiew i muzykę mieć można w Stowarzyszeniu.** Przecież Stowarzyszenia mają własne chóry i orkiestry. **I oświatę znajdziesz w SMP. i godziwą rozrywkę.** Słowem wszystko, czego dusza zapragnie.

Słuchał Michał, a i namyślał się poważnie, czyby nie **wstąpić do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, bo tam znajdzie wszystko.** I nie gdzie indziej, tylko w SMP. wychować się na dzielnego obywatela.

Michał z Józkiem doszli do niedużego domku, z którego okien jasne się sypało światło na ulicę, a gwar rozchodził się po pustej ulicy. Było to **ognisko SMP.**

A kiedy weszli do wnętrza — otoczyli ich zaraz weseli Druhowie. Co tam radości i wesela było w ognisku, trudnoby opisać...

Nagle rozległ się od stołu dzwonek i gromki głos prezesa. „Proszę Druhów o zajęcie miejsc, zebranie zaczynamy!"

Uciszyło się, słów kilka przemówił dh. prezes i na rozpoczęcie zebrania rozległa się potężna pieśń „Hej do apelu stańmy wraz!"

Michał siedział i słuchał z uwagą pięknego wykładu, z bijącem sercem pięknych deklamacji, śmiał się z monologów i dowcipnych urozmaiceń, które **przygotował jeden z zastępów.** Czuł się znakomicie wśród dzielnych druhów i wiedział już co zrobić...

Skoro skończyło się zebranie, podszedł do stołu zarządowego i oświadczył prezesowi, że chce zostać członkiem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Przyjęto go z otwartemi ramionami......

Twój obowiązek!...

Każdy z nas członków SMP. pracuje w jakimś zawodzie. Jeden jest rolnikiem, inny rzemieślnikiem, jeszcze inny pracuje w biurze — jednem słowem, nikt z nas darmo chleba nie zjada. W jakimkolwiek jednak zawodzie pracujemy, musimy zawsze pamiętać o tem, że pracujemy nietylko dla siebie, nietylko po to, aby zarabiać na codzienne utrzymanie, ale przedewszystkiem pracujemy dla społeczeństwa. Każda praca, wykonana uczciwie i z zamiłowaniem, jest Bogu miłą, i każdą taką pracą wypełniamy nasze obowiązki względem Ojczyzny.

Przypatrzmy się naprzykład pracy rolnika. Rolnik uprawia rolę, sieje w uprawioną rolę ziarno, z którego wyrasta zboże. Ze sprzedaży plonu swej pracy ma rolnik swoje utrzymanie. Ale co dalej się dzieje z tem zbożem? Oczywiście przychodzi ono do młyna, gdzie miele się je na mąkę, z mąki tej piekarze wypiekają chleby, które każdy kupuje, aby się pożywić. Tak więc, gdyby nie było rolników, nie mieliby ludzie w mieście czem się odżywiać, czyli rolnik pracuje dla wszystkich tych, którzy jedzą chleb, a niema chyba na świecie człowieka, któryby chleba nie jadł. Każdy oczywiście człowiek, jest członkiem społeczeństwa, czyli rolnik, pracując dla swego bliźniego, temsamem pracuje dla społeczeństwa.

Podobnie jak rolnik, pracują także dla społeczeństwa rzemieślnik, czy urzędnik. Jeden człowiek nie mógłby żyć bez pracy drugiego. Jeżeli więc praca nasza tak wielkie daje korzyści całemu społeczeństwu, musimy ją wykonywać uczciwie.

Tak powinien pojmować swą pracę zawodową każdy członek SMP. Wszystkie zasady, które wpaja nam Stowarzyszenie, czy to **obowiązkowość**, czy to **punktualność**, **staranność** musimy wykorzystać w naszej pracy zawodowej. W pracy zawodowej członkowie naszych Stowarzyszeń muszą się wybijać na pierwszy plan. Każdy, kto spojrzy na pracę naszego druha, powinien widzieć w niej staranność. Praca nasza musi się bowiem odznaczać akuratnością i dokładnością. W naszem SMP. nie może być druha, któryby zaniedbywał swe obowiązki zawodowe. Przecież dlatego jesteśmy w Stowarzyszeniu, aby wyrobić się na dzielnych, uczciwych obywateli Ojczyzny, a uczciwym obywatelem może być tylko ten, **kto sumiennie wypełnia swe obowiązki zawodowe.**

Pamiętajmy więc Druhowie kochani, zawsze o naszej pracy zawodowej. Nie traktujmy jej jako nałożonego nam jarzma, ale starajmy się pracować zawsze z ochotą, wiedząc, że **sumienną pracą dobrze przysłużymy się społeczeństwu.**

Naprzód marsz!...

W pierwszym kwartale niejednemu **prezesowi** ubyło kilka funtów na wadze, gdy — jako niedoświadczony jeszcze w pracy stowarzyszeniowej — wysilać musiał swój umysł, by robota cała szła należycie.

1. W drugim kwartale wszystko pójdzie już jak po maśle. Prezes będzie niewątpliwie pamiętał o tem, by na zebraniach były urozmaicenia. Przekonał się bowiem, że od czasu, gdy druhowie na zebraniach słyszą ciekawy wykład, lub też sami mogą się czem popisać i wspólnie pośpiewać, coraz więcej przychodzi ich na zebrania. Trzeba jednak urozmaicenia przygotować już na dłuższy okres.

Pomysłów może być tyle, ilu mamy prezesów, ja również mam jeszcze kilka, a może nawet więcej, boję się jednak srogich nożyc naczelnego p. Redaktora, który nielitościwie obcina zadługie pisaniny.

2. Nie zapomni **prezes** przypomnieć sekretarzowi, by wysłał do Związku zgłoszenie **do konkursu obowiązkowości** ogłoszonego w lutowym numerze Młodego Hufca.

3. Stwierdzi, czy wszyscy członkowie patronatu otrzymują regularnie Młodego Hufca oraz czy członkowie zarządu dokładnie go czytają.

4. Dowie się na zebraniu, czy i ilu też druhów pisuje do Grzesia Śliwki.

5. Poczyni przygotowania do konkursu przysposobienia rolniczego:

a) na zebraniu odczyta druhom pismo ze Związku z zawiadomieniem o konkursach,

b) utworzy zespół z tych druhów, którzy chcą konkurs prowadzić, dopilnuje, by wybrano przodownika zespołu i wysłano zgłoszenie do Związku najpóźniej do dnia 15 marca.

6. Ustali z księdzem patronem dzień kwartalnej spowiedzi druhów i wspólnej komunji św. Zwróci się do ks. Proboszcza z prośbą urządzenie rekolekcji.

Pracy ma więc dużo. Zaraz się trzeba do niej zabrać, bo inaczej wiosna nadejdzie, a wówczas coraz częściej głos będzie miał naczelnik.

Naczelnik smaruje gardło codziennie jajkiem, by mógł donośnym głosem druhów musztrować. Pozatem jeszcze:

1. Przejrzy przybory sportowe, czy dobrze są utrzymane, czy też myszy nie próbowały swoich zębów na dyskach, czy piłkach i oddaje uszkodzone przedmioty do naprawy.

2. Sprawdzi jakie książki o wychowaniu fizycznem są w bibljotece, przejrzy katalog książek nadesłany ze Związku i wypisze jakie książki trzebaby jeszcze zakupić.

3. Boisko doprowadzi do porządku, jeżeli je Stowarzyszenie posiada, w przeciwnym razie poczyni starania przez komendanta p. w. u miejscowej Komisji Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, by przydzielono Stowarzyszeniu odpowiedni teren pod boisko.

4. Na jednem z najbliższych posiedzeń przedstawi program pracy na sezon letni, w którym nie zapomni o tem:

kiedy odbędzie się otwarcie sezonu sportowego, zawody stowarzyszeniowe, międzystowarzyszeniowe, zawody w strzelaniu, z czem zamierza wystąpić z druhami na zlocie okręgowym, jakie wycieczki projektuje itp.

Sekretarz pamiętać będzie o tem, że jeżeli on nie będzie jak najczęściej do Związku pisał, to Związek gotów przypuszczać, że Stowarzyszenie nic nie robi lub że on nie umie pisać.



Bardzo prędko

wybija się na czło naszych Stowarzyszeń **SMP. Pobiedziska**, które niegdyś słabo pracując, dzięki energji Druha **Bączkowskiego** zabrało się do roboty, że aż miło. Pośród zebranych siedzi ks. Patron Pękacki, mając po prawej ręce dzielnego Druha prezesa Bączkowskiego.

1. Wyśle więc sprawozdanie za pierwszy kwartał do Związku.

2. Na posiedzeniu zarządu zareferuje, czy

a) sprawozdanie roczne i raport naczelnika za rok 1929 odesłano do Związku,

b) czy i jak załatwił wszystkie pisma, które wpłynęły do Związku lub okręgu,

c) przedstawi w jaki sposób prowadzi książkowość Stowarzyszenia, protokuły z zebrań, posiedzeń zarządu itp.,

d) nie zapomniał zgłosić Stowarzyszenie do konkursu obowiązkowości, ogłoszonym w numerze lutowym Młodego Hufca.

Skarbnik będzie dobry, jeżeli skarb zamknie na siedem spustów i przez dziurkę wypuszczać będzie grosze, wpływające do kasy. Lecz powieszą go Druhowie na suchej gałęzi lub na najbliższej latarni, jeżeli przez niego Stowarzyszenie utraci punkty w konkursie obowiązkowości. Będzie się więc pilnował, by na czas zamówić:

1. Młodego Hufca, Przyjaciela Młodzieży i Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży. Nietylko zamówi, lecz wysłać trzeba równocześnie pieniądze, gdyż na kredyt Związek gazet nie wysyła.

2. Wyśle składkę i ureguluje wszystkie długi w Związku, wiedząc o tem, że Związek potrzebuje pieniędzy na prowadzenie biura, opłacanie pracownika i inne wydatki.

3. Przedstawi stan kasy stowarzyszeniowej oraz przygotuje książki do kwartalnej rewizji. (Komisja Rewizyjna).

4. Poinformuje zarząd o tem, jak druhowie płacą składki oraz sporządzi listę tych druhów, którzy zalegają ze składkami za pierwszy kwartał.

5. Pamiętać będzie również, że jeżeli Stowarzyszenie zamówi coś w Związku, to równocześnie wysłać będzie musiał pieniądze na zamówiony towar, gdyż inaczej zamówienie zostanie bez odpowiedzi.

Bibljotekarz — pamiętając o tem, że liczba druhów czytających książki w roku sprawozdawczym była mała — obmyśla sposoby, by podnieść czytelnictwo w Stowarzyszeniu. Otrzymany ze Związku katalog książek nie schowa do akt bez przejrzenia (chleba w niego nie zawinie), a przeczyta go od deski do deski, czyli od okładki do okładki. Wynotuje sobie tytuły najciekawszych książek, które chciałby zakupić dla Stowarzyszenia. Następnie czekać będzie odpowiedniego momentu, a gdy kasa Stowarzyszenia napęcznieje, wystrzeli na posiedzeniu zarządu z projektem powiększenia bibljoteki.

Następnie ogłosi druhom, że **otrzymał Katalog Związkowy książek.** Może niejeden zechce sobie do prywatnego użytku zakupić jaką ciekawą książkę. W końcu zapisze katalog do spisu książek stowarzyszeniowych, by nie zaginął.

Czy może ktoś powiedzieć, że nie wie co w Stowarzyszeniu robić? Przypuszczam, że takiego członka zarządu niema. Roboty bowiem jest aż nadto. Jeżeli tylko masz dobre chęci, to chociażbyś pracował 25 godzin na dobę, jak to czyni Grześ Śliwka, pisząc swój list, to zawsze byłoby jeszcze co robić. Więc nie oglądać się, lecz **głowy do góry i równym krokiem naprzód marsz!**

O CZEM JÓZEK Z FELKIEM GADALI.

J ó z e k — Felek, a zgłosiło się już twoje SMP. do **Wielkiego Konkursu obowiązkowości?**

F e l e k — Nie.....

J ó z e k — Człowieku, czy ty się z głupim widziałeś, czy też na głowę upadłeś. — Nie przystąpiliście do Konkursu obowiązkowości!? Nie chcecie zdobyć wspaniałych nagród? Wymień Ci tylko gdzie z nich — pierwsza nagroda **bibljoteka**, druga **oszczep i kula.**

F e l e k — Ano prawda — Nagrody są wspaniałe tylko...... je zdobyć trudno.

J ó z e k — Wcale nie trudno. Spełniajcie tylko swoje obowiązki dokładnie. **Zgłoście się do Konkursu do dnia 25 marca**, bo do tego dnia Związek przedłużył termin nadsyłania zgłoszeń.

F e l e k — (długo się namyśla, drapie się po głowie).

J ó z e k — No, a najważniejszą rzeczą jest, że Stowarzyszenie, które okaże się najbardziej obowiązkowe Związek uważać będzie **za najlepsze w Związku.** A być najlepszym z pośród prawie czterystu Stowarzyszeń to zaszczyt nielada.........

F e l e k — Dziękuję Ci Józek, żeś mi w głowie rozświecił, zaraz na posiedzeniu zarządu przeprowadzimy uchwałę przystąpienia do konkursu obowiązkowości i najdalej za trzy dni **Związek otrzyma nasze zgłoszenie.**

Nie róbcie mu krzywdy!!!

Nadeszły dwa listy: jeden do Grzesia Śliwki od Antosia Talarka, drugi od jego kolegów z wojska do redakcji. Listy te poniżej zamieszczamy.

Kochany Grzesiu!

Nietylko odemnie dostaniesz dziesiaj list, bo pisze też do Ciebie starszy szeregowiec Bałdyga Maciej (szarża zawsze na początku), Pieczykowski Józek, Machnicki Zenon, Bartkowiak (syn tego Bartkowiaka, co to wuj jego miał Twoją ciotkę), Stołykiewicz Adam i jeszcze kilku, których wypisywać nie będę, bo wszyscy się pod listem do Ciebie podpiszą. List ten pisze do Ciebie „sama lepsza wiara," która jest w mojej drużynie.

Dwa dni temu przysłali mi „Młodego Hufca" i ja, jak zwykle, przeczytałem go, jak to mówią „od deski do deski," od początku do końca. — Jakem zaczął list Twój czytać, to mi na głowie włosy dęba stanęły, potem zrobiło mi się zimno i gorąco jednocześnie i krzyknąłem na mojego kolegę: Bałdyga, a chodźże tutaj! Bałdyga, że to się na obiad grochówy „pieruńskiej" napchał, siedział na stołku i drzemał. Zerwał się z tego stołka i wyrżnął się łbem o ramę od okna. Rozciera sobie guza na czole, a ja do niego: „Bałdyga, wiesz co pan Redaktor od Młodego Hufca powiedział? „No skąd mam wiedzieć Antek?" gada Bałdyga. „Słuchaj" — powiedział pan Redaktor, że za długie listy w „Młodym Hufcu" Grześ Śliwka pisze! Powiedział mu, żeby wziął sobie na wstrzymanie!"

Bałdyga otworzył szeroko usta i nic nie gada, tylko słucha. Ja do niego: **„Pomyśl sobie, taki człowiek, jak ja to kocha „Młodego Hufca" jak rodzonego brata,** szanuję go jak najlepszego przyjaciela, a tutaj pan Redaktor powie, że w tym Hufcu mu się coś nie podoba i co jeszcze, te kochane listy Grzesia, mego najserdeczniejszego Druha z Poznania. To przecież mógłby człowieka „pierun" kropnąć. Listy Grzesia za długie....?"

Bałdyga wyrwał mi z rąk „Młodego Hufca" i wżarł się w niego oczyma i czyta, czyta. Kiedy list Twój, Grzesiu, skończył czytać, gada: **„No, my nie damy krzywdy Grzesiowi zrobić!"**

Zaraz zawołał całą drużynę, list Twój przeczytał głośno i wszyscy powiedzieliśmy, ani gadania niema, żeby listy Twoje były krótsze. A skąd się oni tak Twoimi listami zainteresowali? Bo to widzisz, jak do mnie przyjdzie „Młody Hufiec", to wszyscy go czytają w mojej drużynie, a nawet do innej drużyny go dajemy. Ja to myślę, że chyba wszystkim druhom w wojsku przesyłają Stowarzyszenia „Młodego Hufca." **Gdy czytają „Młodego Hufca" nie przestają myśleć o Stowarzyszeniu,** do którego mają powrócić po ukończeniu wojska, a przez dawanie „Młodego Hufca" do czytania tym, co do SMP. nie należą, łatwo zyskać mogą nowych członków, gdy żołnierze po ukończeniu służby do domu powrócą.

Bardzo Cię proszę Grzesiu, napisz w Twoim liście, albo poproś o to którego z panów Redaktorów, aby przypomnieli Stowarzyszeniu o obowiązku (uważam, że to obowiązek) przesyłania „Młodego Hufca" Druhom w wojsku.

Kończę już list, bo na tym samym arkuszu dopisuje się cała drużyna, **która protestuje przeciw powiedzeniu pana Redaktora,** że listy Twoje są długie jak „węże dusiciele."

Aha, jeszcze Ci chciałem napisać, że bardzo ciekaw jestem, jak to będzie z tym konkursem obowiązkowości. **Ja myślę, że chyba wszystkie Stowarzyszenia do niego przystąpią.** Co do Stowarzyszeń, myślę, że **najwięcej „Młodego Hufca" zaabonuje SMP. Janowiec.**

Jak zgadnę, to przyślij mi Halmę, to sobie z Bałdygą, albo Józkiem Pieczykowskim i inną wiarą w niedzielę, albo inny wolny czas z ochotą zagram.

Całuję Cię serdecznie i przesyłam ucałowania rączek dla Twoich Rodziców i pozdrowienia dla p. Weronki.

Gotów

Twój

(—) **Antoś Talarek.**

Tutaj następuje list od kolegów Antosia Talarka w pułku.

Panie Redaktorze!

My sama lepsza wiara I kompanji z kapralem Antonim Talarkiem na czele oświadczamy, że „Młodego Hufca" bardzo chętnie czytamy i nigdy nie pozwolimy źle o nim mówić, a już nie wolno nawet p. Redaktorowi wyzywać na listy naszego najlepszego przyjaciela Grzegorza Śliwki. Listy jego nie były dla nas „dusicielami", ani żadnemi „wężami." Chociażby miały po pięć stron, czytalibyśmy je całe z radością.

A jak pan Redaktor będzie na Grzesia jeszcze raz wyzywał, to mu cała nasza drużyna przyleci z pomocą samolotami(że to w lotnikach służymy) i pan Redaktor poczuje się, tak jakby pod karabinem pół godziny za karę stał.

My chcemy mieć „Młodego Hufca" z listami kochanego Grzesia. **A na znak, że Młodego Hufca z „długiemi" listami kochamy, wszyscy z naszej drużyny proszą o przysłanie po jednym egzemplarzu,** razem 11 egzemplarzy na adres kaprala Antoniego Talarka. Pieniądze na gazety wysyłamy równocześnie na P. K. O. 205 014.

Z poważaniem

Antoni Talarek, kapral, Bałdyga Maciej, Pieczykowski Józef, Machnicki Zenon, Bartkowiak Michał, Ziemniak Sylwester, Stołykiewicz Adam, Dębiak Michał, Piotrowiak Zygmunt, Bujalski Felek, Duszkiewicz Witold, Maćkowiak Józef, szeregowcy pułku lotniczego w Krakowie.

Zdobyłem medal z buraka...

(Podsłuchał Władek Wątróbka.)

W zastępie ja zastępowy miałem „marną wiarę“ zanim ich się na „ludzi“ nie przerobiło. — Był ci tam między niemi Franek Szynka, co taki był, że nawet w czasie zebrania skiby chleba zajadał, a brzuch mu rósł, jak piekarzowi bułki na drożdżach. — Był też Adam Kapuściński, co w czasie największej dyskusji na zebraniu potrafił zasnąć, a przytem tak chrapał, że obudził swego sąsiada Józka, co też na zebraniu sypiał. — No bo też zebrania były nudne. Człowiek wściec się, albo samego siebie w piętę mógł ugryźć, a wszystko to z nudów. Bo i **co to za zebranie — kiedy na niem niema żadnych urozmaiceń.** Przyjdziesz, usiądziesz i gapisz się, jak ciele na malowane wrota, na prezesa, który zagaja zebranie... Już na początku każdy myślał, kiedy się zebranie skończy. Ziewało się w czasie zebrania, a powiadam Adam spał i chrapał jak stara lokomotywa. — Prócz Adama i Franka był jeszcze w moim zastępie Felek, co się zawsze wszędzie spóźniał (tylko do jedzenia był pierwszy), a składki to płacił tak regularnie, jak kura pana organisty jajka niosła. (Zabił ją p. organista i zjadł, bo przez dwa lata dwa jajka zniosła.) Były ci jeszcze dwie „ofermy“ i trzecia trochę gorsza. Taki to był mój zastęp, kiedy zostałem zastępowym. Nic tam obowiązkowości nie było. **Zastępowy to jest odpowiedzialny człowiek.** Ktoś, coś, gdzieś, kiedyś z Druhów przeskrobie, albo się spóźni, albo składek nie zapłaci, już zarząd „ciągnie“ zastępowego.

Zwołałem więc mój zastęp po zebraniu i gadam do Druhów: „Ludzi z Was zrobić muszę, gorliwych członków Stowarzyszenia“. Jestem od dziś **Wasz zastępowy, niby taki starszy brat co się Wami opiekować będzie.** Franek, a wyjmij że z zębów ten kawał chleba, kiedy do Ciebie władza mówi. Bo ja od dziś jestem zastępowy twój starszy brat w Stowarzyszeniu **i władza, słuchać mnie musisz.** Odpowiedzialny jestem za Ciebie. A wiesz co to jest moja odpowiedzialność. Nie wiesz no to słuchaj, jak Ty się spóźnisz na zebranie, albo będziesz się „leberą“ obżerał w czasie zebrania, wiesz komu nagadają. — Mnie — bo ja jestem Twój zastępowy, nietylko Twój, ale i Józka, Adama i całego zastępu.

Długo im jeszcze gadałem, no i dogadałem się im do rozumu. — Najpierw to powiedzieliśmy sobie: „Z jednego jesteśmy zastępu, niech to wszyscy widzą. I na zebranie, nie inaczej, jak całą gromadą chodziliśmy. A że do salki mieliśmy kawałek, więc przez drogę, aby nam się nie nudziło, śpiewaliśmy, że psy po wsi szczekały, a niektóre to nawet wyły ze zmartwienia, że nas przeszczekać (niby przekrzyczeć) nie mogą. Pochwalił mnie i mój zastęp zarząd, a myśmy sobie powiedzieli. Czekajcie my Wam pokażemy co potrafimy i zaczęliśmy myśleć, co to by im pokazać.

Każdą mądrość znajdziesz w Młodym Hufcu. Więc myśmy jej zaczęli tam szukać. Po jednem zebraniu zeszliśmy się u Franka i ja zacząłem Młodego Hufca czytać. Wiara słucha, słucha, a jakem czytał o tem, że **trzeba zebrania urozmaicać** — Felek „rymnął“ Adama w bok i pociągnął Józka za nos i woła — „Ciee parasol“ (takie miał przyzwyczajenie gadać) a **jakbyśmy tak zebranie urozmaicili** Józek! — „A toż ja o tem myślę. Przygotowujemy urozmaicenia“, gadam. Nic żeśmy nikomu nie mówili, żeby to, niespodzianka była. Przyszło zebranie i kiedy skończył się wykład i dyskusja proszę o głos. Występuję na środek sali — staję obok prezesa, rozszerzam usta jak kuferek i gadam‘ „Szanowni Druhowie smutny nam się przygodził wypadek, a mianowicie druh Adam wczoraj wieczorem połknął kawał......“ Wiara słucha, uszu nastawia co też Adam połknął, może truciznę jakąś, albo szkło, a tu mój zastęp kończy za mnie i mówi ponurym głosem.... Kiełbasy!“.. Wiara śmieje się. Felek prosi o głos, że **chce powiedzieć deklamację.** Tylko prosi o powagę, bo to będzie coś smutnego...... — Kiedy się wszystko uspokoiło, Felek wylazł na środek sali i zbiera naokoło siebie cały zastęp, gadając, że to będzie chórowa deklamacja. Cała wiara słucha co to będzie? Felek jedną ręką chwyta się za serce, drugą za głowę i okropnym głosem woła „Zagrzmiało, zahuczało armat sto tysięcy!!! A cały zastęp chórem — „Rozszedł się dym, pył i nic więcej“. Ot i cała deklamacja — wołam. Dalej mówię: „Teraz zaśpiewamy Wam marsza pogrzebowego... i zaczynamy śpiewać „Pije Kuba do Jakóba“. Nie było ani jednego, któryby się nie śmiał. Wszystkim nasze urozmaicenia bardzo się podobały. **Potem na każde zebranie urozmaicenia inny zastęp przygotowywał.** Przez to śpiewów i deklamacji oraz monologów nasłuchać się można było ile się chciało. Przez mój zastęp nowe życie wstąpiło w Stowarzyszenie. A mój zastęp wszędzie był pierwszy. Skarbnik co od Felka nigdy pieniędzy nie mógł na składkę wydrzeć, teraz ani chwili

czekać nie potrzebował. Felek „walutę“ zaraz z kieszeni wyciągnął i płacił. Już ja zastępowy go przypilnowałem.

No i we wszystkich moich Druhach przemiana nastąpiła. I dziś już Adam na zebraniach nie zasypia, ani Franek się nie objada chlebem, słuchając wykładu, ani nikt się na zebrania nie spóźnia. Tak ich odmieniłem.

A **dostałem nagrodę od zarządu** za to, że ja zastępowy, tak dobrze w zastępie pracę prowadziłem. Dostałem od zarządu książkę, a od zastępu medal z buraka wycięty, który mi na zebraniu ogólnym wręczyli. Adam przytem tak przemawiał, że myślałem, że... pęknę ze śmiechu, a ze mną pęknie cała wiara i nawet nie będzie miał potem kto kogo zeszywać.

I cieszę się, że z moich Druhów „fest chłopów“ zrobiłem, że ja zastępowy sprawiłem, że **najlepsza wiara w Stowarzyszeniu to mój zastęp!!!**

Idziemy na rolę w zawody!...

Po ogłoszeniu **konkursu obowiązkowości** Związek ogłasza:

Konkurs przysposobienia rolniczego!

Żadnego wiejskiego SMP. nie może zabraknąć w tym wielkim konkursie.

Druhowie? Czy wiecie, że konkursy przysposobienia rolniczego — to maleńka szkoła rolnicza?

I to jaka szkoła! Zastanówcie się! Siedzicie w domu ojca, nic nie opłacacie, a dyrektor i nauczyciele Szkoły Rolniczej uczą Was, jak należy uprawiać ziemię, jak siać lub sadzić, no i wreszcie jak pielęgnować, aby mieć najlepsze zbiory.

Musimy skorzystać z tej sposobności!

Wysłaliśmy już Stowarzyszeniom naszą **odezwę w sprawach konkursu przysposobienia rolniczego.** Przeczytaicie tę odezwę dokładnie! Tam znajdziecie Druhowie szczegółowe wskazówki co do naszego konkursu. Każdy powinien tę odezwę mieć w ręku, każdy druh powinien ją uważnie przeczytać, a po przeczytaniu zapisać się do konkursu przysposobienia rolniczego.

Razem z ulotką o konkursie przesłaliśmy każdemu Stowarzyszeniu 10 formularzy „Zgłoszenie do konkursu“ i dwa formularze „Spis członków zespołu konkursowego.“

Wypełnione formularze prześle dh. sekretarz **do Związku** (a nie do Szkoły Rolniczej!) **najpóźniej do dnia 15 marca br.** Jeżeli do konkursu zgłosi się w Waszem SMP. więcej aniżeli dziesięciu druhów i zabraknie Wam formularzy, piszcie druhowie do Związku, a prześlemy Wam potrzebną ilość!

Do zespołu musi się zgłosić najmniej 7 druhów, ale lepiej gdy zespół będzie się składał z więcej druhów, np. z 10, bo może się zdarzyć, że kilku odpadnie.

Zarządy do roboty! Zachęcajcie druhów do udziału w konkursie przysposobienia rolniczego! Najlepiej **osobiście dać przykład i zgłosić się do konkursu.** Pamiętajcie druhowie z zarządu, że musicie zaraz zwołać zebranie i na tem zebraniu wybrać wspólnie z druhami, jaki



Złotodajne plony

zebrało **SMP. Bukowiec** po ścięciu kukurydzy. Zdjęcie nasze przedstawia naszych Druhów, „uzbrojonych“ w kaczany kukurydzy. Pośrodku siedzi **sąd konkursowy:** p. Koza Ignacy, ks. Dziekan Maciaszek, p. Koza Wiktor.

temat konkursowy najlepiej przeprowadzić i utworzyć zespoły!

Obowiązkiem zarządu jest również przypilnować, aby druhowie na czas wypełnili zgłoszenia.

Najlepiej rozdać na najbliższem zebraniu formularze: „Zgłoszenie do konkursu“ tym wszystkim, którzy chcą brać udział w konkursie i naznaczyć, do którego dnia muszą zwrócić sekretarzowi wypełnione formularze. Mając wypełnione formularze wpisze dh. sekretarz wszystkich konkursistów do formularzy „Spis członków zespołu konkursowego“. Jeden taki formularz zatrzyma w aktach Stowarzyszenia, a drugi prześle do Związku razem z formularzami „Zgłoszenie do konkursu“. (Termin 15 marca br.!)

Druhowie! Napewno niejeden z Was będzie miał trudności w uzyskaniu ziemi. Nie zrażajcie się jednak niemi! Proście ojca, aby Wam pozwolił brać udział w konkursie i dał kawałek roli! Gdybyście sami nie mogli ojca przekonać, poproście Patrona o to. Słowa jego napewno przekonają ojca.

Z pewnością wielu będzie i takich, którzy chętnie wzięliby udział w konkursie, ale ich rodzice nie posiadają ziemi. I ci również niech poproszą patrona o pomoc! Można przecież potrzebny kawałek roli uzyskać albo też wydzierżawić od właściciela majątku, lub większego gospodarza.

Jeżeli napotkacie Druhowie na jakieś specjalne trudności albo też będziecie mieli wątpliwość jak przeprowadzić przygotowania do konkursu p. r., zwróćcie się wtedy do Związku, a pomożemy Wam!

A więc Druhowie do roboty! Pokażemy, że umiemy pokonać trudności, przeprowadzić konkurs i zdobyć w nim nagrodę!!!

List Grzesia.

Niespodzianka nas spotkała, niema co gadać!!

Kochani moi Przyjaciele!

W pierwszych słowach mojego listu, który zaczynam właśnie pisać, donoszę Wam o okropnem zdarzeniu, które się nam tu w Związku przytrafiło. Przedstawcie sobie moi Drodzy, że w nocy z piątku na sobotę, 14 lutego, zakradli się złodzieje — niecnoty do biura Związkowego i zabrali nam różne różności, a co najgorsze, że i dwie maszyny do pisania!

Powiadam Wam, że mi się łzy w oczach kręciły, kiedy na drugi dzień, to znaczy w sobotę, przyszedłem jak zawsze do biura z poczty, a tu patrzę i oczom swoim nie wierzę!... Maszyn niema, wszystkie biurka pootwierane, biurko p. Mazurkiewicza rozbite, papiery z szuflad porozrzucane po podłogach.... Zupełnie jakby po jakim najeździe bolszewickim! Wszyscy, to znaczy Panowie i Panie, którzy pracują w Związku chodzili z pokoju do pokoju i za głowy się chwytali, a p. Cybiński, który Składnicą Związkową rządzi, to tak na złodziei wyzywał, że aż coś! A znowu p. Kwiatkowska, co to książkowość w Związku prowadzi, to ciągle do oczu chusteczkę przykładała, bo ją tak serce bolało, że te huncfoty złodzieje tyle nam szkody narobili, a osobliwie przez te maszyny. Bo to sobie wiedźcie, że taka jedna maszyna do pisania kosztuje akuratnie półtora tysiąca złotych!

O tem, że mnie ukrzywdzili i zabrali mi pasek od mundurka i scyzoryk, com go przez zapomnienie zostawił — to już nie mówię, bo co to było warte w porównaniu z temi maszynami!

W tej wielkiej desperacji myślałem, że możebyście tak w Waszem Stowarzyszeniu odegrali jakie przedstawienie, a dochód z niego przysłali Związkowi, byśmy tu mogli kupić dwie nowe maszyny, żeby było znowu na czem listy pisać!

Jak Wasze serca odczują tę stratę, to może co niektóre Stowarzyszenie pospieszy Związkowi z pomocą, jako że to jest chrześcijański obyczaj poratować w biedzie bliźniego, a co dopiero swojego!

Żebym miał pod dostatkiem miejsca do pisania, tobym Wam opowiedział o tem, kiedy ci złodzieje przyszli, co zabrali, jak później przyszła policja i wszystko oglądała akuratnie. Ale wiecie dobrze, że u nas z miejscem w „Młodym Hufcu“ — to zawsze krucho! Więc już kończę o tem nieszczęściu, bo przecież koniecznie muszę Wam teraz o Konkursie obowiązkowości napisać, co to ogłoszony został w lutowym numerze „Młodego Hufca.“

Czytaliście pewnie wszyscy o tym konkursie, co? No, co powiecie o nim?

Ja, bo mogę się po dobroci przyznać, że chociaż p. Redaktorom każdego rana dzieńdobry mówię, a czasami dla nich po bułki do piekarni lecę, albo im ubranie do krawca zanoszę, żeby trochę dziury połatał, a później je ładnie uprasował — to jednakowoż o tem konkursie nawet mi się nie śniło w nocy!

A tu niespodziewanie szast - prast, Panowie Redaktorzy wymyślili sobie ów konkurs, a potem raz dwa ogłosili go w Młodym Hufcu no i jest!

I wiara wiele się nie namyśla, tylko zgłoszenia przysyła, że codziennie ich jest kilka!

Myślałem z początku, że trzeba będzie ze świecą w biały dzień szukać takich zarządów, które pokazać będą chciały, że po-

trafią wszystko akuratnie zrobić w dodatku terminowo, jak się patrzy! Wydawało mi się, że w jakim innym konkursie, toby chętniej zmierzyli się z drugiemi zarządami. A tymczasem zgłoszenia się walą nieprzymierzając jakby gruchy z drzewa, gdy się nim dobrze potrzęsie!

Jako że sobie czytuję gazety, więc nieraz już utrafiłem jak w nich pisano o różnych konkursach. Przypomina mi się, jak raz opisywano, że w jednem mieście w Niemczech urządzono konkurs, w którem się rozchodziło, kto potrafi zjeść najwięcej łokci kiełbasy i wypić kufli piwa.

Jak myślicie, przydałby się taki konkurs związkowy? Leci Wam ślina po brodzie na samą myśl, żeby tak przepuścić przez gardło kilka łokci kiszki i popijać ją piwem?

Otóż to! Pewnieby zgłoszeń było z tysiąc! Na pociechę Wam powiem, że ten konkurs obżarstwa i popijania marnie się skończył, bo zawodników musieli odwieźć do szpitala, gdzie im na brzuchy gorące okłady pokładli i dawali im oleju rycynusowego i co trochę trzymali za głowy, jako że im się żołądki pobuntowały. Już tam lepszy jest nasz konkurs obowiązkowości, bo nikt przynajmniej nie będzie musiał brać rycynusu na przeczyszczenie żołądka! A co każdy zarząd może pokazać się, że ma fest chłopów u siebie, to niema i co gadać, bo to każdemu zrozumiałem jest i kwita!

Wedle samego konkursu — to muszę Wam jeszcze oświadczyć, że mi najwięcej do serca przypadł jego czwarty warunek, w którym jest mowa, że S t o w a r z y s z e n i e, k t ó r e a b o n u j e „M ł o d e g o H u f c a“ d l a w s z y s t k i c h c z ł o n k ó w, m o ż e z a r o b i ć p i ę t n a ś c i e p u n k t ó w!

To nie byle co! Wedle mojego obliczenia (sprawdźcie, czym się czasem nie pomylił w rachowaniu!), to w konkursie można zdobyć w najlepszym razie 55 punktów. Więc jeśli który zarząd za „M ł o d e g o H u f c a“ ma 15 punktów, i na ten przykład za sprawozdanie roczne 10 punktów, to jest w tem położeniu, że prawie połowę wszystkich punktów ma w kieszeni. Dobry interes co?

Pewnie niejeden z Was ciekaw jest, które też Stowarzyszenia mają spełniony jeden i drugi warunek.

Na to mogę Wam odpowiedzieć tylko tyle, że ja sam także uszu nadstawiam, czy czasami nie usłyszę, jak nasi panowie o tem mówią, ale jak dotąd nadaremno!

Więc się wziąłem na inny sposób. Poszedłem do p. Cybińskiego i poprosiłem o książkę abonamentową „M ł o d e g o H u f c a“, żeby się to niby przekonać, które też Stowarzyszenia wysłuchały mojej prośby i zamówiły więcej egzemplarzy naszej gazety. Obejrzałem ją sobie (niby tę książkę!) dokładnie i dzisiaj wiem, że coś dwadzieścia Stowarzyszeń ma po piętnaście punktów zdobytych!

Świerzbi mnie ręka, żeby je tu wszystkie wypisać, ale mam strach, że mogliby się o to pogniewać na mnie nasi p. Redaktorzy.

Więc jak mi radzicie? Lepiej trzymać jęzor za zębami i poczekać, aż w „M ł o d y m H u f c u“ wielkimi literami napisane będzie: W konkursie obowiązkowości najwięcej punktów zdobyło SMP. w ...... (a może Wasze?)



Górą SMP. Dziewierzewo!

Jak to widać z fotografji, mają własną orkiestrę z wielkiemi trąbami i bębnem co się zowie. Nie dość tego! Wszyscy druhowie mają czapki związkowe! Ale to jeszcze nie wszystko! N a I k w a r t a ł 1930 r. z a m ó w i l i 22 e g z. „M ł o d e g o H u f c a“! **Kto ze SMP. prześcignie ich w II kwartale!**

Czekajcie, teraz na chwilę źdźiebko odsapnę i pójdę się napić wody, bo mi się oczy kleją, jako że już godzina 11 w nocy.....

. . . .

Ha, niema to jak zimna woda! Zaraz się człowiekowi raźniej robi na żołądku i wogóle na wnętrzu, jak jej sobie łyknie szklankę.

Teraz znowu mógłbym Wam z godzinę albo i dwie opowiadać, jak oczekiwałem przez cały luty od Was listów, w których pisalibyście do mnie, że mój ostatni list tak wszystkich druhów wzruszył, że jeden przez drugiego żądał, aby zamówić dla niego „Młodego Hufca.“

Żeby się z prawdą nie rozminąć to Wam się przyznam, że jeszcze nie wszyscy moi przyjaciele prośby wysłuchali i dopiero coś ze trzydziestu Stowarzyszeń przyszło do Związku zamówienie dodatkowe na „Młodego Hufca.“

Ale ja tam nadziei nie tracę! Czas nie zając — nie ucieknie i widzi mi się, że jak się posypią zamówienia na II kwartał, to p. Cybiński będzie musiał kazać drukować naszej gazety dwa albo i trzy tysiące więcej!

Osobliwie sobie dużo obiecuję po Stowarzyszeniach z Bydgoszczy, Sierakowa i Buku (o Domachowie już ani nie mówię!)

No, ale wszystko co dobre, to się kończy, więc moje gadanie z Wami także. Żeby się tak na sucho nie rozstać, to jeszcze Wam napiszę jedną wiadomość, że z onych piętnastu Stowarzyszeń, które wyliczyłem w moim ostatnim liście, to najwięcej zaabonowało SMP. Rawicz. W styczniu wysłał im p. Cybiński 15 egz. Hufca, a na luty już 67 egzemplarzy!

Z tych listów, które mi przysłaliście, to się okazuje, że ani jeden nie odgadł, które z tych piętnastu Stowarzyszeń najwięcej zaabonuje Hufca. Żeby jednakowoż nagrodę moją któremu z Was ofiarować, tom ją rozlosował między tych druhów, którzy napisali do mnie list w ciągu miesiąca lutego.

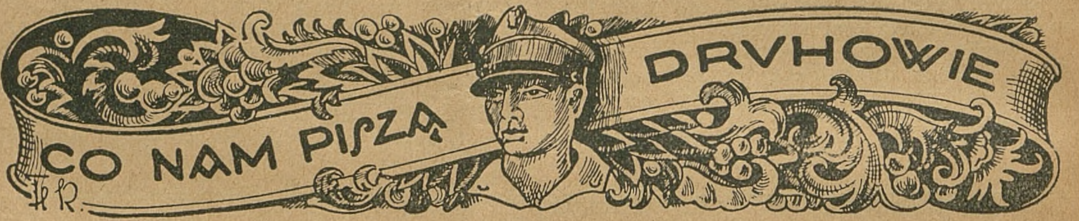
W losowaniu nagroda, to znaczy gra „Halma“, przypadła druhowi Stachowi Rybińskiemu z SMP. Gołańcz.

Myślę, że na przyszły miesiąc też coś rozlosuję między tych druhów, którzy najładniejsze listy do mnie napiszą.

Tymczasem pozdrawiam Was serdecznie i życzę powodzenia w pracy

Wasz **Grześ Śliwka.**

A pamiętajcie o tem przedstawieniu na maszyny dla Związku!



Nowa miotła — dobrze zamiata! Co ma miotła do „Młodego Hufca“ zapytacie. Nie o miotle jednak miałem zamiar mówić, ale właściwie o nowych sekretarzach, co to gęsie pióro zatknęli sobie za ucho, zakasali rękawy i dalej pisać listy i sprawozdania do Związku! A nadesłali ich tyle, że ważyć chyba będą centnar, a może i więcej.

Donoszą nasi sekretarze o powodzeniu Stowarzyszenia, o jego rozwoju, współpracy członków z zarządem, o tem jak pracują zastępy. Ale nie myślcie, Kochani Druhowie, że we wszystkich sprawozdaniach pisze się o powodzeniach Stowarzyszenia. Często napotyka się sprawozdanie sekretarza czy prezesa, którzy narzekają na brak pomocy i zrozumienia ze strony starszych, czy też Druhów. W takich wypadkach to Związek pisze list do zarządu Stowarzyszenia i udziela wskazówek, jak złemu zaradzić, czy udać się z prośbą o pomoc do patrona, czy prosić pp. nauczycieli o wygłoszenie referatów, czy odczytów, to znów poleca urozmaicać zebrania, to wskazuje jak zdobyć pieniądze na zakupienie sztandaru, czy bibljoteki i t. p.

Ale, ale... Muszę więc przystąpić do opisywania życia Stowarzyszeń, a będę uwzględniał przedewszystkiem te, o których nie pisaliśmy w „Młodym Hufcu“.

Dzielny druh sekretarz Józef Kotwicki z **SMP. Rąbiń** (okręg kujawski) zaraz na wstępie dziękuje Związkowi za cenne uwagi, które przesłaliśmy tamtejszemu Stowarzyszeniu. Nie może tylko zrozumieć, dlaczego Związek nie wysyłał korespondencji pod jego adresem, tylko do prezesa. Ten ostatni zaś nic nie mówił mu o otrzymywanych listach, tylko chował je gdzieś w szafie, czy innej szufladzie. Przypadkiem tylko dowiedział się druh sekretarz, że Związek przysyła do Stowarzyszenia listy. Czy to było wszystko w porządku? — osądźcie sami.

Ale jak zasiadł druh Kotwicki do maszyny do pisania (bo trzeba Wam wiedzieć, że są sekretarze, co listy do Związku piszą na Remingtonach czy Underwoodach czy innych maszynach), to wszystko co myślał, przelał na papier. Pisze on, że praca idzie dobrze, członkowie, których jest 30, chętnie przychodzą na zebrania, a odbywają się one 2 razy w miesiącu, w miejscowej szkole. Wykłady wygłasza ks. Patron, albo też b. sekretarz druh Dąbrowski.

Zarząd postanowił, że **będą się odbywały wykłady religijne i krajoznawcze. Miewać** je będzie wicepatron, kierownik szkoły p. Pudelewicz i druh Dąbrowski. Dochód z tych odczytów przeznaczyli prelegenci na zakupienie sztandaru dla Stowarzyszenia.

Sekretarz nowozałożonego Stowarzyszenia w **Zegrówku** (okręg Kościan) druh Stanisław Ławniczak pisze nam, że Stowarzyszenie odgrywało z wielkiem powodzeniem „Jasełka Polskie" i „Złote pantofelki". Praca w tem nowem Stowarzyszeniu idzie dobrze i zapowiada, że stanie ono w rzędzie najlepszych Stowarzyszeń naszego Związku. (No, zobaczymy).

Ho! ho! nie wbijajcie się w dumę Kochani Druhowie z Zegrówka, bo kto wie, czy nie lepiej od Was wzięło się do pracy również nowopowstałe Stowarzyszenie w **Jedlcu** (okręg Kościan). Zorganizowało się ono w dniu 1 listopada 1929 r., ale zaraz z wielkim zapałem zabrał się zarząd, pod dzielnym przewodnictwem druha prezesa, do urządzenia „Święta Młodzieży". A trzeba Wam wiedzieć, że prezesem Stowarzyszenia jest kierownik szkoły p. Szulc. Zarząd wybrał z pośród siebie komisję urozmaicania zebrań, która ma opracowywać program na zebrania plenarne i starać się o to, aby członkowie nie nudzili się. Czy i w Waszem SMP. nie dałoby się tego przeprowadzić? Spróbujcie, a przekonacie się, że członkowie, jak jeden mąż, stawiać się będą na zebrania urozmaicone. A myślą też o zasileniu kasy. W niedzielę sprzedają członkowie Stowarzyszenia „Przewodnika Katolickiego", a przynosi to pewien dochód Stowarzyszeniu. W najbliższym czasie zamierzają utworzyć patronat a na wiosnę zrobią zdjęcia fotograficzne i zapewne jedną fotografję nadeślą do Związku, abyśmy mogli choć w ten sposób poznać Druhów tego dzielnego SMP. Chciałbym napisać o „Opłatku," który bardzo pięknie urządzili, ale mi p. Redaktor powiedział, że o udanym wieczorze gwiazdkowym w SMP. Jedlec później wydrukują w Młodym Hufcu obszernie.

Niedługo mieć będzie **SMP. Poświętno** (okręg Leszno) radjo, które ma zakupić z funduszy, zebranych drogą przedstawień i składek. Odegrali już jedno przedstawienie p. t. „Gwiazda Syberji", które — jak pisze druh sekretarz — Janek Moralski — spotkało się z wielkiem uznaniem społeczeństwa.

Chciałbym coś więcej napisać, ale boję się, że mógłbym przypadkiem powiedzieć coś o pewnych ludziach, co to lubią grać w karty..... Ale lepiej będzie, gdy Was zostawię w spokoju. Druhowie z SMP.........., bo nie chcę Was zawstydzać. Kiedy mi doniesiecie, że karty powyrzucaliście i zajmujecie się jakiemiś innemi grami, napiszę o Was. Tyle gier poleca Składnica Związkowa. Warcaby, Halma, Młynek.... Przez cały dzień chyba można bołoby grać.

Chciałem jeszcze coś pisać, ale przyszedł p. Redaktor i kazał mi przestać. Mówi, że będzie za wiele. A zatem kończę...

Gotów!

Wasz Przyjaciel.

Z JEDNEGO ZIARNA — SETKI...

Pisze nam druh Stankowski z SMP. Długa Goślina.

„Po przeczytaniu książki p. t. „Konkurs uprawy kukurydzy" postanowiłem i ja przystąpić do konkursu kukurydzianego. Rodzice moi już od dawna trochę kukurydzy uprawiali, lecz kukurydza rodziców nie dawała takich plonów jak „Wczesna Bydgoska".

Po długich prośbach otrzymałem ziemię, lecz niestety najgorszą z całego pola mego ojca. Początkowo się tym martwiłem, lecz zachęciły mnie uwagi z książki wyczytane, że kukurydza rośnie wszędzie. Zabrałem się więc do pracy z wielkim zapałem.

Około 15 kwietnia zawiozłem na moje gospodarstwo czyli poletko 3 taczki obornika, równo go porozrzucałem, przykopałem i pograbiłem. Po drobnych poprawkach przystąpiłem do siania.

Kukurydzę „Wczesną Bydgoską" otrzymałem od SMP. Długa Goślina, a Stowarzyszenie sprowadziło ją ze Związku. Za paczkę 100 gr. zapłaciłem 30 gr. Przeliczyłem dokładnie ziarnka. Było to dnia 13 maja. Natychmiast poszedłem na pole, przy pomocy sznura zrobiłem linje co 50 cm. wzdłuż i wszerz, a na skrzyżowaniach w głębokości 3 do 5 cm. zarzuciłem 2 lub 3 ziarnka w jeden dołek. Gdy wszystko ukończyłem, zrobiłem znak krzyża nad poletkiem, by Pan Bóg błogosławił mej pracy.

Od tego czasu chodziłem codziennie na poletko zaglądać czy kukurydza nie wscho-

Idźmy **z Bogiem** przez nasze życie...

Myśląc o duszy nieśmiertelnej **weźmy udział w rekolekcjach!!!**

dzi. Ku mej wielkiej radości pierwsze ziarnka powschodziły 22 maja, a już trzy dni później na całem poletku.

W początkach czerwca, gdy kukurydzę opielałem z chwastów, spostrzegłem, że w 30 miejscach braknie roślin. Poprzesadzałem więc roślinki z tych miejsc w których rosło po kilka. Z przesadzonych 18 przyjęło się na ogólną liczbę 30. W dniu 15 czerwca opeliłem kukurydzę z chwastów a ziemię spulchniłem. Po tych zabiegach kukurydza rosła bardzo pięknie, aż dziwili się moi rodzice i druhowie, którzy zaglądali na moje poletko. Gdy wyrosła do 50 cm., a było to 25 czerwca, obsypałem ją do pierwszego kolanka. 4 lipca poobierałem boczne pędy, spulchniłem ziemię i znów obsypałem. Około 20 lipca gdy zaczęła kwitnąć, była wysoka 90—100 cm. 19 sierpnia poobcinałem poraz drugi boczne pędy, które odrosły, a 6 dni później urządziłem przegląd i poszukiwania za głownią. Na żadnej roślinie jednak niczego nie znalazłem.

Teraz rozpoczął się kłopot z kurami, które jakby się uwzięły, chodziły raz poraz na moje poletko i niestety zniszczyły mi kilka kaczanów.

Ogrodziłem więc poletko gałęziami śliwkowemi, ale i to dużo nie pomogło. Gdy więc kukurydza dojrzała, co stwierdziłem 25 września, zebrałem w jednym dniu 100 kaczanów, a w drugim 160. Porozwieszałem je na strychu, aby przeschły. Cały sprzęt w kaczanach zważyłem, wyniósł 30 kilogramów.

Prócz mnie uprawiało w naszem Stowarzyszeniu jeszcze 5 druhów kukurydzę.

Moja **jakkolwiek zasiana na najgorszym gruncie, była najładniejsza, gdyż była najlepiej pielęgnowana.** W konkursie Stowarzyszenia otrzymałem pierwszą nagrodę książkę p. t. „Rolnik wzorowy".

Stankowski Jan,
członek SMP. Długa Goślina."

Oto tak wygląda piękne sprawozdanie druha, **który wzorowo pracował na swym poletku.**

Związek, chcąc **nagrodzić sumienność i staranność w pracy,** wysyła Druhowi Stankowskiemu jako **nagrodę** pięknie oprawioną książkę p. t. **„W pustyni i w puszczy."**

A innym konkursistom stawia Druha S t a n k o w s k i e g o za wzór!

Odprawa Komendanta.

Nasze kółka sportowe przy pracy!

Naczelnik winien urządzać ćwiczenia całego Stowarzyszenia, w których biorą udział wszyscy druhowie bez wyjątku z zarządem na czele. Tym sposobem tylko dojdziemy do tego, że **podniesiemy ogólny poziom sprawności fizycznej.**

W każdem jednak Stowarzyszeniu znajdzie się niewątpliwie kilku tak zwanych sportowców, którzy nie zadowolą się ćwiczeniami urządzanemi raz w tygodniu, a zapragną częstszych treningów, by przygotować się do występów na zawodach. Druhów takich łączymy w **kółko sportowe, czy też wychowania fizycznego.**

Zadaniem kółka będzie:

a) doskonalić się w wychowaniu fizycznem tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym,
b) pomagać zarządowi Stowarzyszenia w pracy nad wychowaniem fizycznem wszystkich członków Stowarzyszenia.

Środkami, za pomocą których kółko dążyć będzie do spełnienia swych zadań, są:

a) regularne treningi,
b) wygłaszanie odczytów, wykładów z wychowania fizycznego,
c) pomoc przy przeprowadzeniu ćwiczeń całego Stowarzyszenia,
d) staranie się o przybory dla Stowarzyszenia,
e) urządzanie zawodów, pokazów i popisów w Stowarzyszeniu,
f) udział w zawodach międzystowarzyszeniowych, okręgowych, związkowych, powiatowego Komitetu w. f. i p. w. w dniach sprawności fizycznej, w innych imprezach urządzanych przez różne organizacje czy kluby sportowe.

Kółkiem kieruje zasadniczo naczelnik. Członkowie kółka mogą jednak z pośród siebie wybrać prezesa kółka. Lecz tak w jednym jak i drugim wypadku **naczelnik Stowarzyszenia z ramienia zarządu ma obowiązek nadzoru nad działalnością kółka.**

Nie można jednak zapominać o tem, że kółko jest tylko wewnętrzną **komórką Stowarzyszenia i stąd też jako takie** samodzielnie nie występuje, a do kółka należeć mogą tylko członkowie Stowarzyszenia. Kółko nie może się również zgłaszać do specjalnych organizacji sportowych, gimnastycznych, czy wioślarskich, a może to uczynić jedynie całe Stowarzyszenie (za zgodą Związku), które w danym wypadku jako dowód swej pracy w danej dziedzinie załączy specjalny regulamin odnośnego kółka.

Wogóle działalność kółka podlega kontroli zarządu Stowarzyszenia. Zarząd może wszystkie uchwały zebrań walnych lub plenarnych kółka zawiesić lub unieważnić. Jeżeli zauważy, że działalność kierownika kółka sprzeciwia się ustawom, lub nie idzie po myśli wskazań zarządu, może kierownika kółka zawiesić w czynnościach, a nawet na plenarnem zebraniu Stowarzyszenia stawić wniosek o rozwiązanie kółka.

Jeżeli chodzi o majątek kółka, to nawet w wypadku, gdy zakupiony zostanie on z funduszów kółka, zawsze pozostaje własnością Stowarzyszenia.

Darowiznę przyjmować może tylko zarząd Stowarzyszenia, nigdy zaś przyjmować jej nie mogą władze kółka. Jeżeli naprzykład istnieje w Stowarzyszeniu kółko wioślarskie i znajdzie się ktoś, ktoby kółku temu chciał podarować łódź, to dar ten **przyjąć może tylko zarząd Stowarzyszenia, nigdy kółko.** Zarząd niewątpliwie otrzymaną łódź przydzieli kółku wioślarskiemu do użytku, lecz zawsze zostanie ona własnością całego Stowarzyszenia.

Może zajść wypadek, że członkowie kółka nie chcą już dalej należeć do Stowarzyszenia, a zapragną pewnego pięknego dnia utworzyć np. oddzielny klub. Zdarzyć się to może zwłaszcza w takim wypadku, gdy kółku zostawi się zbyt daleko idącą samodzielność i gdy zarząd Stowarzyszenia nie potrafi w czas położyć kresu niezgodnej z ustawą robocie. Wówczas zarząd Stowarzyszenia winien zawiesić zarząd kółka wzgl. jego kierownika w czynnościach **i z pośród siebie delegować kogoś zaufanego** do kierowania kółkiem. Jeżeli to nie odniesie pożądanego skutku, może patron sam wzgl. plenarne zebranie kółko rozwiązać. Gdyby członkowie kółka wzbraniali się oddać majątek Stowarzyszeniu, mogą być ścigani przez władze sądowe za przywłaszczenie sobie cudzej własności.

Wszystko co posiada kółko, obojętnie, choćby ono zostało zakupione ze składek członków kółka, czy też uzyskane w drodze darowizny, czy też zostały zakupione przez Stowarzyszenie, jest własnością Stowarzyszenia. **Komendant.**

Odpowiedzi Grzesia.

Maćkowski Michał, Wapno. Od Ciebie oczekuję odpowiedzi, mój Kochany, bo Twoja sprawa najwięcej leży mi na sercu. Otóż nie pisałem Ci, bo nie wiedziałem, czy Ksiądz Sekretarz Generalny będzie się mógł co postarać czy nie. Wczoraj znowu prosiłem Księdza Sekretarza i obiecał, że będzie z kimś o tem rozmawiać. Koniecznie i napisz, jakbyś miał jechać do Francji.

Musielak Stachu, Rawicz. Okrutnie się ucieszyłem, jak z poczty dostałem Twój list. Napisz mi na drugi raz, mój Kochany, jaki jest adres Janka Naglika i dokąd wyjechał Bolek Andrzejewski. Postaraj się też o to, by Wasze Stowarzyszenie i w drugim kwartale abonowało najwięcej „Młodego Hufca". Na list od Ciebie będę czekał!

Druh Stach, Gołańcz. Bóg zapłać za pierwszy list! Myślę, że odtąd co miesiąc będziesz o mnie pamiętał. Obiecanej fotografji i opisu zamku jeszcze nie dostałem. Napisz mi, co u Was robicie na zebraniach i czy macie Ognisko. Okrutnie mi się podoba, że Wasze Stowarzyszenie abonuje 60 egz. „Młodego Hufca". Pozdrawiam Ciebie i wszystkich Druhów.

Druh z SMP. Łopienno. Człowieku! Napisałeś śliczny list i wesoły i ciekawy nad podziw, a nie podpisałeś go. Czy to wszystko przez skromność? Masz rację, że Twój list jest pierwszym z Waszego SMP. Myślę, że już odtąd będę częściej odbierał od Was wiadomości. Co do tego przyjazdu na Wielkanoc, to Ci obiecać nie mogę, bo będzie pewnie ślub mojej siostry Weronisi. Ale kiedy indziej, tobym od tego nie był. Tymczasem dziękuję Ci z całego serca za zaproszenie. A ile Hufca zamówicie na II kwartał?

Jęsiek Teodor, Międzychód. Oho, to już w Międzychodzie drugiego mam przyjaciela! Słuchaj no mój Teodorze, napisz mi gdzie pracujesz, czy masz dużo kolegów, którzy jeszcze do Stowarzyszenia nie należą? Ciekaw jestem, kto od Was na trzeciego pisać będzie do mnie listy.

Rajewicz Leon, Grodzisk. Twój list z opisem, jak odbywacie wieczory pogadankowe czytałem z prawdziwą ciekawością. Podobało mi się, żeście tak ładnie żegnali p. nauczyciela Frankowskiego. A teraz względem tej pracy, widzi mi się, że będziesz musiał wszystkim członkom zarządu powiedzieć, że teraz robota musi iść na całego! Słuchaj Leon, zamówcież na drugi kwartał choć ze 20 Młodego Hufca!

Przybylski Franek, Poznań. Witam Cię Franuś, jakby odnalezionego Przyjaciela! List Twój czytałem kilka razy, i nacieszyć się nie mogę, że znowu odezwałeś się, po dwóch latach! Za obietnicę, że będziesz pisywał do mnie, ściskam Cię z odległości.

Subsar Bolesław, Łubnica. Powiem Ci prawdziwie, że mi się wierzyć nie chciało, że mogą być takie szelmy-chłopaki i tyle utrapienia przysparzać. A czy p. Patron nie mógłby tak pogadać z ojcami tych łobuzów? O Twej prośbie wedle Twego listu mówiłem. Napisz mi znowu, czy się co poprawiło i jak Ci wszyscy Druhowie pomagają w robocie.

†

Ci, co od nas odeszli...

Wszechmocną wolą powołał Bóg przed tron Swój niebieski

śp. ks. dziekana **Maciaszka**
b. członka Rady Związkowej
patrona S. M. P. Bukowiec Nowotomyski
zmarł dnia 23. II. 30.

śp. ks. dziekana **Robowskiego**
patrona S. M. P. Sadki
zmarł dnia 30. I. 30.

śp. dha **Józefa Liżneka**
członka S. M. P. Skalmierzyce
zmarł dniu 11. XII. 29.

śp dha **Gabrjela Pawlaka**
członka S. M. P. Rogoźno

śp. dha **Józefa Szczepaniaka**
członka S. M P. Wągrówiec
zmarł w styczniu rb.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Siodmiak Maksymiljan, Panigródz i Suchocki Antek, Pobiedziska. Dziękuję Wam bardzo za listy, a Tobie Antoś osobno jeszcze za fotografję z przedstawienia. Ledwie Cię na niej można dojrzeć. Myślę, że trochę czasu znajdziesz, żeby napisać znowu do mnie, ale koniecznie więcej. Maksymiljan napisz mi, jak tam u Was czytają Młodego Hufca.

Matyla Jan, Smolice. Napisz mi koniecznie ten list, boś mnie zaciekawił okrutnie. Za ładny opis o powodzeniu Stowarzyszenia Bóg zapłać! A ile też zamówicie Młodego Hufca na II kwartał? Pozdrowienia dla Ciebie i wszystkich Druhów.

Lorek Jan, Chojno. Ty pierwszy odezwałeś się z Waszego Stowarzyszenia w Golejewku, więc też ciekaw byłem, co mi doniesiesz. Listy to jabym i dwa razy dłuższe pisał, ale cóż, kiedy Związek pieniędzy niema na to, żeby „Młody Hufiec" miał 20 albo 24 stronice. Ale chociaż ma tylko 16 stronic, to i tak pewnie wszyscy druhowie w Waszem SMP. czytać go będą w II kwartale. Co, dobrze myślę?

Krzemień Stachu, Pobiedziska. Widzisz mój Kochany, w „Młodym Hufcu" nie możemy zamieszczać szarad i rozrywek, bo za mało mamy miejsca i dlatego, że podobno nie wolno nam ich drukować. Jak się kiedy rozpędzę, to zadam Wam jaką zagadkę i ją odgadniecie, zgoda! Pisz!

Druhom z Gniezna za kartę pocztową z pozdrowieniami z kursu zarządowego Bóg zapłać. Cieszę się bardzo, żeście pamiętali o mnie. Cymboł, czy Ty się przypadkiem nie nazywasz Pluciński?

Krzewina Mieczek, Inowrocław. Miałem rację, gdym myślał, że Ty zrobisz akuratny hałas w Stowarzyszeniu wedle naszego „Młodego Hufca". Kochanych moich Przyjacieli, którzy na moją prośbę zaabonowali „M ł o d e g o H u f c a" serdecznie pozdrawiam i proszę Cię uściskaj ich wszystkich ode mnie.

„Berek" i „Stary Weteran", Gniezno, „Staś i Jaś", Poznań, Nyka Sylwester, Kruchowo, „Iwo", Białkowski Józek, Międzychód, Władek „Błyszczący Kruk" Poznań-Winary, „Żelazna Maska", Pobiedziska, Janek Śniedziewski, Poznań-Winary. Na listy Wasze, które mnie bardzo ucieszyły, będę mógł odpowiedzieć dopiero w kwietniowym numerze „Młodego Hufca", bo już więcej dla mnie miejsca niema.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Stefan Szulc — S. M. P. J e d l e c. Opis uroczystości gwiazdkowej, pisany bardzo żywo, chętnie zamieścilibyśmy, ale w marcowym numerze na tego rodzaju artykuł zapóźno. Ponieważ przedstawia on dla Redakcji naszej wartość, zatrzymujemy go do ewent. użytku w miesiącach bardziej bliskich Bożego Narodzenia. Bardzo prosimy o tego rodzaju żywe opisy życia Stowarzyszenia. Mamy nadzieję, że niejeden taki opis otrzymamy.

S. M. P. Roszków. O którem Stowarzyszeniu była mowa w artykule p. t. „W sali, czy śmietniku" wyjawić nie możemy, gdyż jest to tajemnicą redakcyjną.

WITAJCIE W WIELKIEJ RODZINIE ZWIĄZKOWEJ!

Od początku roku 1930 do dni ostatnich zgłosiły swoje przystąpienie do Związku następujące Stowarzyszenia:

Bieganowo (okręg Środa), **Drobnin** (okręg Leszno), **Grebanin** (okręg Kępno), **Karśnica** (okręg Kościan), **Koźmin** (okręg Krotoszyn), **Mikorzyn** (okręg Kępno), **Michorzewo** (okręg Opalenica), **Obra** (okręg Opalenica), **Słonin** (okręg Kościan), **Wielowieś** (okręg Inowrocław), **Zaborowo** (okręg Jarocin), **Żerków** (okręg Jarocin), **Droszew** (okręg Ostrów).

Do góry głowy Druhowie — z dnia na dzień rośniemy w siły!!!



Jak prawdziwi artyści z teatru wyglądają Druhowie z **SMP. Poznań - Boże Ciało**, którzy wiele zadali sobie trudu, aby wystawić piękne J a s e ł k a. Wspaniałe dekoracje malowali sami Druhowie.

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Lucjan Mazurkiewicz w Poznaniu. Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu, ulica Raczyńskich 13/14.